Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 29-go Sierpnia 1905 Nr. 198.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
30-go sierpnia: Róży p., Nonnat.	godz. 5 minut 8	godz. 6 min 52	30-go sierpnia: Szczęsny św.

Walne zebranie związku bytomskiego

odbyło się ponowie w niedzielę po południu w Bytomiu, ponieważ, jak wiadomo, zeszłe zebranie przed trzema tygodniami zostało przez policyę rozwiązane z powodu zaburzenia, jakie wywołało znane nietaktowne wystąpienie p. Kalusa. Przebieg ponownego zebrania był spokojniejszy, choć też nie brakło słów niechęci i rozgoryczenia na p. Kalusa i Królika. Mianowicie domagano się od p. Królika, aby złożył swój centrowy mandat poselski, jeżeli chce pracować w polskim związku robotniczym. Pan Kalus wogóle już głosu nie zabierał i uznał za stosowne usunąć się zupełnie, zostawiając przewodnictwo zebrania p. Królikowi.

Wybory nowego zarządu odbyły się dość spokojnie. Kalus przepadł z kretesem; na 108 oddanych głosów otrzymał bowiem tylko 27, podczas gdy p. Woźnikowski otrzymał 73 głosy, reszta głosów była rozstrzeloną; wybrany zatem został p. Woźnikowski. W następnem głosowaniu otrzymał pan Królik 56 głosów, p. Grycz 35, p. Ligenza 16, dwa głosy rozstrzelone. Wybrany zatem został ponownie p. Królik, choć tylko jednym głosem ponad absolutną większość. W trzeciem głosowaniu głosy się bardzo rozstrzeliły, tak że przyszło do ściślejszych wyborów między pp. Dąbrowskim i Ligenzą. Wybrany został p. Ligenza, który otrzymał 66 głosów; p. Dąbrowski tylko 40. Jako czwarty wybrany został p. Mańka 66 głosami, jako piąty p. Wieczorek 59 głosami, jako szósty p. Piecha Karol 79 głosami i jako siódmy p. Grycz z Żernik 66 głosami. Zatem do nowego zarządu należą panowie: Woźnikowski, Królik, Ligenza, Mańka, Wieczorek, Piecha i Grycz.

Po wyborach obradowano nad wnioskiem, aby walne zebranie tworzyli prócz kasyerów także mężowie zaufania, wybierani przez członków. Wniosek ten polecał gorąco między innymi także obecny na zebraniu poseł p. Korfanty, natomiast sprzeciwiano mu się ze strony zarządu, i wniosek ten też przepadł znaczną większością głosów. Szkoda, że tak się stało, gdyż naszem zdaniem przyznanie członkom nieco więcej praw tylko Związkowi na korzyść wyjść by mogło, gdyż zachęciłoby członków do większego zainteresowania się sprawami Związku. W końcu radzono jeszcze nad projektem, aby wybory zarządu podzielono na trzy lata, tak iżby w pierwszym roku wybierano dwóch, w drugim także dwóch, a w trzecim trzech. Na projekt ten zebranie się zgodziło.

Tak więc Związek bytomski rozpoczyna nowy rok swej działalności pod nowym zarządem i miejmy nadzieję, że rok ten będzie pomyślniejszym od poprzednich, gdzie stale ubywało i członków i majątku. Nie wchodzimy już w to, czyją to było winą, lecz teraz czas zebrać się zgodnie do pracy nad odrodzeniem związku. Do nowego zarządu weszło kilka świeżych i zdolnych sił, które, mamy nadzieję, wniosą świeży, ożywszy prąd do spraw związku, lecz i najlepszy zarząd nic nie zdziała, skoro nie będzie członków. Zatem apelujemy do Was, robotnicy, przystępujcie licznie do bytomskiego Związku, gdyż tylko wtedy może on być silnym i pomocnym Wam, jeżeli licznych będzie miał członków i bogatą kasę. Do związków niemieckich, czy to socyalistycznych, centrowych, czy wolnomyślnych, robotnikowi polskiemu należeć nie wolno, bo tam ani języka naszego ojczystego nie uszanują. Robotnik polski należeć może tylko do związku polskiego i starać się, aby ten związek rósł i potężniał, iżby rzeczywiście był tem, czem być powinien, t. j. pomocą!

Kilka danych dotyczących sprawy robotniczej.

Świeżo wyszło z pod prasy dwudzieste sprawozdanie za rok 1904, dotyczące administracyi związku gwareckiego (Knappschafts-Berufsgenossenschaft), — obejmującego wszystkie kopalnie w państwie pruskiem. Związek podzielony jest na ośm sekcyj czyli oddziałów. Nas obchodzą szczególnie sekcya VI z siedzibą w Tarnowskich Górach czyli sekcya górnośląska, sekcya I z siedzibą w Bonnii czyli sekcya nadreńska i sekcya II z siedzibą w Bochum czyli sekcya westfalska.

Sekcyi górnośląskiej podlegają robotnicy przeważnie polscy, bo Niemców mamy tu na Górnym Śląsku bardzo mało. Sekcya bochumska i bonońska są dla nas również ważne, gdyż w Westfalii i Nadrenii pracuje bardzo dużo Polaków. Żałować wielce należy, że związek knapszaftowy nie bada stosunków narodowościowych wśród robotników.

Najważniejsze dla nas są kopalnie węgla i kruszcu, bo na Górnym Śląsku tylko tego rodzaju kopalnie istnieją, a w Westfalii i Nadrenii robotnicy polscy przeważnie w nich są zatrudnieni.

W sekcyi I czyli nadreńskiej w roku obrachunkowym (1904) było 28 kopalń **węgla kamiennego**; w nich było zatrudnionych 68478 robotników, którzy razem zarobili 84447188 marek, tak że przeciętnie każdy robotnik zarobił 1233 marki 20 fen.

Kopalń **węgla brunatnego** było 47, robotników pracowało w nich 6191, którzy razem zarobili 6338794 marki czyli każdy robotnik zarobił przeciętnie 1023 marki 87 fen.

Kopalń kruszcu i z niemi połączonych hut do wytwarzania metalów było 480; w nich pracowało 32542 robotników, którzy razem zarobili 30596749 marek, czyli na każdego robotnika przypadło 940 marek 22 fen.

Do **sekcyi II** czyli **westfalskiej** należało w 1904 r. 183 kopalń **węgla kamiennego**; w nich zatrudnionych było 263804 robotników, którzy razem zarobili 356417640 marek, czyli każdy przeciętnie 1351 marek 7 fen.

Kopalń **węgla brunatnego** była jedna z 32 robotnikami, którzy razem zarobili 34576 marek, czyli każdy z osobna 1080 marek 50 fen.

Kopalń kruszcu i hut dla wytwarzania metalów było 11 z 775 robotnikami, którzy zarobili razem 866607 marek czyli każdy przeciętnie 1118 marek 20 fen.

Do **sekcyi VI** czyli **górnośląskiej** należały w 1904 r. 72 kopalnie **węgla kamiennego** z 82612 robotnikami, którzy zarobili razem 81397709 marek czyli każdy przeciętnie 985 mk. 30 fen.

W jednej kopalni **węgla brunatnego** pracowało 97 robotników z ogólnym zarobkiem 73146 marek, tak że każdy zarobił 754 marki 8 fen.

Kopalń kruszcu i hut dla wytwarzania metalów było 28 z 12752 robotnikami, którzy zarobili razem 9233596 marek czyli każdy przeciętnie 724 marki 12 fen.

W Westfalii i Nadrenii oprócz powyżej przytoczonych gatunków kopalń są jeszcze kopalnie soli i różnych innych kruszców, których na Górnym Śląsku niema.

Ogółem pracowało w *nadreńskich kopalniach* 111922 robotników, którzy razem zarobili 124953038 marek czyli *każdy robotnik zarabiał przeciętnie* **1116 marek 43 fen.**

W *kopalniach westfalskich* pracowało ogółem 265916 robotników; zarobek ich wynosił 358502064 marki czyli *każdy zarobił przeciętnie* **1348 mk. 18 fen.**

W *kopalniach górnośląskich* pracowało 95461 robotników; zarobek ogólny wynosił 90704811 marek czyli *każdy robotnik zarobił przeciętnie* **950 mk. 18 fen.**

Z tego zestawienia wynika, jak wielką jest różnica między zarobkiem robotnika kopalnianego na zachodzie Niemiec a na Górnym Śląsku. Najwięcej zarabiają robotnicy w Westfalii po przeciętnie 1348,18 mk.; po nich następują robotnicy w kopalniach nadreńskich, których przeciętny zarobek jest o 231 markę i 75 fen. niższy aniżeli robotników westfalskich. Najgorzej przedstawia się zarobek Górnoślązaków; jest on niższy od zarobku *Westfalczyka o 398* marek, a od zarobku *Nadreńczyka o 166 marek 25 fen.*

Przypuszczać należy, że baronowie górnośląscy nie kontentują się bynajmniej lichszemi zarobkami niż właściciele kopalń w Westfalii, zwłaszcza, że Westfalia nie może spółzawodniczyć z węglem górnośląskim, o ile idzie o wschodnią część państwa pruskiego. Oprócz tego trzeba zważyć, że węgiel górnośląski ma dużo odbiorców w Galicyi i Królestwie Polskiem, tak że można spokojnie przypuścić, iż górnośląscy właściciele kopalń zarabiają przynajmniej tyle, co właściciele kopalń westfalskich. Gdy to przyjmiemy za podstawę, — a twierdzić to będziemy dopóty, dopóki nam ci panowie nie udowodnią czarno na białem, że tak nie jest, — dochodzimy do następujących rezultatów.

Ponieważ na Górnym Śląsku każdy robotnik pobiera 398 mk. mniej rocznego zarobku niż robotnik w Westfalii, i ponieważ robotników pracujących w kopalniach na Górnym Śląsku jest 95461, dla tego **w 1904 r. właściciele górnośląskich kopalń zarabiali na samych robotnikach** 95461 × 398 = 37 milionów 994 tysiące 478 marek, czyli okrągło **38 milionów marek.** To jest zarobek na samych robotnikach, którego właściciele kopalń w Westfalii nie mają; do tego doliczyć trzeba zarobek zwykły, którym musieli się »kontentować« właściciele kopalń w Westfalii. Dopiero teraz można sobie wyobrazić, jakie bajeczne dochody ciągną rok w rok nasi baronowie kopalniani z swych przedsiębiorstw górniczych. Nie zazdrościmy im tych nadmiernych zysków, ale pytamy się: Dla czego nie podwyższa się naszym robotnikom płacy i zarobku? Jeżeli taki książę Donnersmarck z swych rocznie zarobionych na robotnikach milionów może przeznaczać znaczne sumy na oficerów niemieckich, dla czego nie stara się również o to, żeby ten ciężką pracą wycieńczony żołnierz kopalniany, ten biedny górnik pobierał wyższy zarobek?

Tak bogacą się ciężką pracą naszych robotników z jednej strony baronowie kopalniani, którzy nie płacą robotnikom tyle, ileby płacić mogli, z drugiej strony junkrzy pruscy, którzy przez zamknięcie granicy sztucznie podnieśli w górę ceny mięsa i odbierają robotnikowi to, co z biedą wydostaje od właścicieli kopalń. Naprawdę ciężką jest dola naszego biednego ludu, tem cięższa, że oprócz tego wyzyskują go jeszcze różne chłystki z pod ciemnej gwiazdy i każą mu płacić różne podatki w formie składek do różnych kas, z których nigdy ani feniga nie zobaczą, albo też w formie abonamentu na różne blaty i ancaigry, które tylko zatruwają w nim szacunek przed samym sobą i każą mu kochać faterland. Ludu górnośląski, ciężka jest twa niedola, tem cięższa, że sam przyczyniasz się do jej powiększania! Kiedy przejrzysz, kiedy zaczniesz sam siebie szanować, sam siebie ochraniać?

Polacy chlubą katolicyzmu.

Rzadko zdarza się dziś Niemiec, któryby o Polakach wydał sąd sprawiedliwy. W naszych dzielnicach takiego Niemca z pewnością już wcale nie ma, ale znalazł się jeden taki w Nadrenii X. prob. Hansjakop z Krefeldu, który wydał broszurkę »Róże alpejskie z cierniami«. W tej broszurze jest ciekawy ustęp o Polakach, który w tłomaczeniu »Pracy« podajemy. X. Hansjakob w opisie miasta Solothurn w Szwajcaryi tak się odzywa:

Tu po lewej ręce w ulicy, w którą wjechałem, zauważyłem wąski trzypiętrowy dom, gdzie waleczny Polak Kościuszko przeżył ostatnie lata swego wygnania — bohater, który naprożno usiłował zapobiedz trzeciemu podziałowi Polski i uratować swoją ojczyznę od zupełnej zagłady. Mąż ten, który pomógł Amerykanom do wywalczenia wolności i pozyskał stopień jenerała, nie mógł dźwignąć swego ojczystego kraju, gdyż, jak w polskich powstaniach, znaleźli się zdrajcy. Kościuszko przyjaciel ludu, nosił strój włościański i jadał z nimi z jednej miski, by ich zagrzewać do wywalczenia wolności. Bohaterski wojownik ten dostał się do niewoli wskutek zdrady jednego z swych jenerałów. Okryty ranami padł na polu bitwy i dostał się do niewoli. Wtrącono go do strasznego więzienia, z którego rosyjski car Paweł, mający jasne chwile umysłu, wypuścił go na wygnanie, które Kościuszko przebył po większej części w Szwajcaryi.

Po upadku Kościuszki Suwarow zdobył Warszawę, gdzie Moskale jak zwykle szaleli, ogniem, mordem, gwałtem gnębiąc Polskę. Trzydzieści tysięcy niewinnych istot padło ofiarą katów wielkiej babilońskiej nierządnicy Katarzyny II. W istocie pomszczą się kiedyś okrucieństwa, jakie Rosya chociażby tylko w Polsce popełniła — musi straszną kara dotknąć Rosyę.

Dla tego — pisze X. Hansjakob —, życzę z serca pogańskim Japończykom, aby byli mścicielami. Tym sposobem bowiem chociaż część win, jakiemi rząd rosyjski splamił się w oczach ludzkości byłaby pomszczoną, a mocarstwa euro-

pejskie — dodaje ten kapłan widocznie pod wiadomym adresem — przestałyby może płaszczyć się przed tem państwem katów.

Natomiast Polaków — kończy X. Hansjakob — dla ich niewygasłych dążności wolnościowych poczytuję za chlubą katolicyzmu, (halte ich für einem Ruhm des Katholicismus).

Za tak rzetelne słowo uznania — pisze »Praca« — dla naszego bohatera narodowego i dla naszych ideałów narodowych — należało nam także odpłacać uznaniem. Dla tego poznajomiliśmy czytelników naszych z tym ciekawym i wyjątkowym głosem niemieckiego księdza.

Zestawiając mimo woli szlachetny jego sposób myślenia z dążeniami niektórych księży niemieckich w Nadrenii, Westfalii i Saksonii, musimy ostatnie zdanie powyżej przytoczonego ustępu podkreślić ze szczególnem uznaniem. Szkoda, że rodacy nasi na zachodzie nie mają duszpasterzy takim ogrzanych duchem! Niechajby księża nadreńscy przeczytali sobie słowa X. Hansjakoba z uwagą!

Niektórzy uważają Polaków za »mniejwartościowych katolików« dla tego, że nie wyrzekają się języka i ideałów narodowych, a tymczasem ich konfrater z Badenii z tego samego powodu nazywa Polaków »chlubą katolicyzmu«. X. Hansjakob spoziera na Polaków jako na synów narodu, który wydał Kościuszkę i przechodząc męczeńskie koleje losu, tem droższym stał się szlachetnym sercom. Dla dzieci tego nieszczęśliwego narodu, rzuconych w morze niemczyźny, X. Hansjakob ma słowa najwyższego uznania.

Z pewnością głos ten szlachetnie myślącego kapłana napełni radością i otuchą rodaków naszych na obczyźnie. Bo otóż ze strony niemieckiego księdza mają potwierdzenie tego, co słyszą od swej braci. Kto miłuje kraj swój i język gorąco, to nie »mniejwartościowy« katolik, lecz prawy syn Kościoła. Kto mimo wszystko stoi wiernie przy swym sztandarze narodowym — ten musi Boga mieć w sercu, a nie jedynie na ustach, i z krynicy wiary czerpać siłę ducha.

Jeźli teraz niektórzy księża niemieccy będą występowali przeciwko Polakom, rodacy nasi na zachodzie Niemiec mogą wskazać im przytoczony ustęp z dzieła kapłana badeńskiego, a znanego pisarza, i powiedzieć: »Niechaj światło to wniknie w serca Wasze! Uczcie się szanować Polaków i naród polski!«

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Sprawa polsko-rosyjska.

Przed mniejwięcej rokiem gazeta petersburska »Ruś« otworzyła swoje szpalty dla omówienia »sprawy polskiej« zarówno przez Polaków, jak i Rosyan. Obecnie redakcya »Rusi« wydała w oddzielnej książce wszystkie wydrukowane w tej sprawie artykuły w ciągu roku, od chwili zamieszczenia pierwszej odezwy do Polaków.

Książkę poprzedza przedmowa, w której redakcya, zaznaczając swoje stanowisko, oświadcza, iż »na konieczność roztrzygnięcia sprawy polskiej należy patrzeć:

1) Jako na istotną, wewnętrzną konieczność państwową, ponieważ wątpliwą jest rzeczą, czy państwo rosyjskie może znajdować się w pomyślnym stanie i w pełni sił, poddając uciskowi narodowościowemu i tem odtrącając od siebie miliony swoich poddanych, należących do jednego z najbardziej zdolnych do rozwoju narodów cesarstwa i zaludniających przytem kresowy kraj państwa, tak ważny pod względem politycznym, ekonomicznym i strategicznym.

2) Jako na konieczność polityki przyszłości, ponieważ bez pomyślnego rozstrzygnięcia sprawy polskiej, Rosya nie będzie w stanie spełnić swej naturalnej misyi historycznej: zjednoczenia plemienia słowiańskiego wobec niedalekiej już chwili, kiedy walka ras zastąpi walkę oddzielnych narodów.

3) Zniszczyć moralnej siły Polaków niepodobna i każde usiłowanie do ostatecznego ich zgnębienia — nietylko będzie bezskuteczne, ale i dla Rosyan samych szkodliwe. W obecnej chwili jest rzeczą jasną, że wcześniej czy później Polacy muszą zdobyć sobie prawo do zupełnego odrodzenia narodowego. **Naród polski nie upada, lecz przeciwnie podnosi się i wszelkie wysiłki, aby temu przeszkodzić, zemszczą się tylko na tych, co je podejmują.“**

Te trzy punkty są »symbolem wiary« »Rusi«, choć dwa pierwsze, jak zaznacza następnie przedmowa ksiażki, »łatwiej propagować, gdyż mają one charakter prawdy oczywistej: 1) konieczność i pożytek państwa: 2) jedyna prosta droga do jego potęgi w przyszłości«.

Z tego wynika, że tak »Ruś« jak w ogóle większa część Rosyan, przychylnie patrzących na naród polski, stoją wyłącznie na stanowisku interesu państwowego Rosyi. Ci nasi »zwolennicy« wśród Rosyan przekonali się, że Rosya bez Polaków obejść się nie może. I dobrze, że im rozum, a nie serce tak każe myśleć, bo sercowe uczucia są bardzo zmienne i niestałe mianowicie w polityce międzynarodowej, gdy tymczasem wnioski rozumu mogą się jedynie pogłębiać i utrwalać.

Niech tak samo zechcą rozumować Polacy. Niech rzucą i wyrzekną się romantycznego moskalofilstwa, niech sobie powiedzą, że żaden Rosyanin, choćby był najszlachetniejszym, nie przyzna Polakom pełni praw, których oni sami nie żądają. Szczucie wśród Polaków przeciwko *narodowi* rosyjskiemu uważać należy za niestosowne; natomiast trzeba koniecznie i niezbędnie jak najenergiczniej odpierać zachcianki *rządu* rosyjskiego, bo *rząd* rosyjski a *naród* rosyjski to nie jedno i to samo.

Polacy nie mają najmniejszej potrzeby starać się o losy i powodzenie narodu rosyjskiego. A tego domaga się od nich »Ruś« zupełnie niesłusznie. Niech tylko każdy naród dba o siebie, niech każdy wywalcza sobie prawa potrzebne mu do jego rozwoju, niech walczy o nie jak najenergiczniej i niech jeden drugiemu nie przeszkadza w tej pracy, a porozumienie musi nastąpić. Interesów wspólnych obie narodowości mają dużo; na tym punkcie więc będą mogły iść ręka w rękę, ale niech Rosyanie nigdy nie myślą, że Polacy mają być ich sługami i zaprządz się do wyciagania wozu rosyjskiego z błota czynowników.

Polska.

Zabór pruski.

Równouprawnienie Polaków w Prusach.

W »Gazecie Grudziąckiej« czytamy: Z Dąbrówki pod Drzycimiem donoszą nam, iż koloniści polscy, którzy rozkupili dobra rycerskie tamże, składające się z 2,000 mórg, już przeszło 10 lat czekają na przewłaszczenie i zapewne już go się nie doczekają, a to z tej przyczyny, że dokoła tych parceli kupiła grunt komisya kolonizacyjna i ostrzy zęby na Dąbrówkę. Z tego powodu biedacy ci są w okropnem położeniu i nie wiedzą, co mają sobie począć.

Takich to czasów doczekali się w Prusach Polacy, którzy to pod Prusakami walczyli przeciw Duńczykom, Austryakom i Francuzom, a którym w czasie wojny złote góry obiecywano i grano polskie melodye, aby zagrzać ich do boju! Po tak smutnych doświadczeniach już chyba nikt więcej nie wierzy w czcze frazesa Prusaków, jakiemi wobec nas się posługują, niby że w Prusach mamy te same prawa co Niemcy. Jak ten tak zwany pruski raj wygląda, tego dowodem liczne prawa wyjątkowe a mianowicie prawo o osadnictwie.

Pogoń za Sokołani.

»Postęp« pisze: Kilku członków »Sokoła« wybrało się jednej soboty wieczorem na wycieczkę pieszo do Śremu. Zanim wyszli po za miasto, zostali zatrzymani przez jednego z urzędników policyjnych celem stwierdzenia osobistości wycieczkowiczów, z których sześciu otrzymało z policyi mandat karny za niedozwolony udział w publicznym pochodzie bez wiedzy i zezwolenia policyi. Dwóch ze skazanych oddało sprawę do rozstrzygnięcia sądowi, który też potwierdził karę nałożoną przez policyę. — Zeszłej soboty po godzinie 10 wieczorem wyszło ze Saskiego hotelu przeszło 20 niemieckich »turnerów« na nocną wycieczkę do Kórnika. Ciekawość czy ci panowie uwiadomili policyę o swojej nocnej wycieczce.

Wygórowana śmiałość policyanta.

Z Pniew donoszą »Gońcowi«: W poniedziałek wieczorem panny W. siedziały u siebie w domu i skracały sobie czas głośnem czytaniem po polsku i śpiewaniem pieśni polskich. O godz. 9 wieczorem wchodzi do mieszkania panien W. policyant Sch., dając upust swojej złości w następujących słowach: »Ich verbitte mir das polnische Gequatsche!« — Panny W. oczywiście pokazały mu drzwi, ale — mało tego!

Wiadomości ze świata.

Liczenie ludności.

Dnia 1. grudnia 1905 odbędzie się popis wszystkiej ludności w Prusach i w Niemczech, jaki się odbywa zawsze co 5 lat.

Przy tegorocznym popisie uwzględnione będą przedewszystkiem stosunki wyznaniowe w Prusach. Do roku 1890 liczba ewangelików w Prusach wzmagała się, katolików upadała. Od tego czasu dzieje się przeciwnie i podług ostatniego liczenia liczba ewangelików upada i sięga do 62 i więcej na sto, a katolików podnosi się do 36 na sto.

W Berlinie w ostatnich latach wzmógł się znacznie żywioł katolicki.

W W. Księstwie Poznańskiem — upada żywioł ewangielicki, który dziwnym sposobem rośnie w Alzacyi i Lotaryngii, chociaż to kraje równie przeważnie katolickie, jak W. Ks. Poznańskie.

W Berlinie nie wiedzą, jak to sobie wytłomaczyć. Być może, że do zamorskich kolonii wynosi się z Prus i Niemiec więcej ewangielików, aniżeli katolików. Może też i z obcych krajów, jak n. p. z Włoch, z Austryi, napływa do Niemiec więcej katolików.

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

50) (Ciąg dalszy.)

— Ba, żeby to dusza była jak galareta, ale z duszą, to sprawa niełatwa. Jeden tylko Bóg nad duszami rząd trzyma.

— A człek drugi, dodała Hanusia.

Bystre to powiedzenie zastanowiło Jarosława, więc po chwili rzekł:

— Nie zawsze się ma moc takiego rządzenia.

— Więc o tę siłę najbardziej Chrystusa Pana prosić trzeba. W modlitwie wspomnieć, jako to On, chociaż Bóg, wiedzony był przez złego ducha na pokuszenie i jako żarliwie modlił się w ogrojcu, gdy Go rząd duchowy opuszczał, na widok okropnej męki, jaka go czekała.

— I człowieka oczekuje taka męka w przyszłości. Oj, żeby to w najopłakańszej chwili umiał człek latać myślą do ogrójca, możeby niejeden raz ocalał, a tak bez tego częstokroć idzie na rozbicie.

— Prawdę rzekliście.

— O niejednej my prawdzie jeszcze sobie powiemy, a teraz bywajcie zdrowi — noc już zaszła późna — bywajcie.

Podszedł do ciotki Jagny i mimo iż się wzbraniała nieco, ucałował jej pomarszczoną, starą rękę, myśląc równocześnie:

— Jaka ona szczęśliwa, że może być razem z Hanusią! Wolałbym być ciotką Jagną, aniżeli sobą dzisiaj. A potem podszedł do Hanusi, pokłonił się jej głęboko, niby królewnie i także po rycersku w rękę pocałował.

— Kiedyż przyjdziecie? spytała go na rozstaniu — a kiedy on ze spuszczoną głową stał przed nią milczący, dodała szczerze:

— Nie ostawiajcie mnie całemi tygodniami tu samej, tu tak smutno, pusto!

Podniósł na nią swe czarne, ogniste oczy.

— Doprawdy? spytał cicho.

Jej się nagle wydało, że powiedziała za wiele. Rumieniec gorący oblał jej twarz całą i czoło i szyję nawet.

— Pewnie że tak, — odrzekła — odzyskując równowagę — do waszej opieki i pieczołowitości jam przywykła.

— To tak łatwo przywyknąć...

— Do dobrego — i pewnie! podchwyciła. — Przyjdź waść prędzej — prosimy.

— Prawda, ciotko?

— Co moje dziecko? — spytała zagadnięta, nie dosłyszawszy, o co chodzi.

— Prawda, że prosisz, by pan Jarosław do nas częściej zagościł?

— Juźciż prawda! A jakże tam waszmości pasieki idą? Bom też, rzekłszy jasno, czasu nie miała zapytać.

Ciotka Jagna myliła się: Czasu miała dosyć, ale wciąż zawzięcie drzemała przy kądzieli — a co tylko zanadto głową wymachnęła to w prawo, to w lewo, budziła się i raźno w ruch wprawiała kądziel — ażeby stratę przedrzemanego czasu powetować.

— No, jak tam pasieki idą, hę? spytała ponownie, widząc, że Jarosław stał nieruchomy jak posąg.

— Pasieki, dziękuję jejmość pani ciotce, dobrze, o ile niedźwiedzie mi nie powyjadają miodu, lub pszczoły nie powyzdychają.

— Latają? to dobrze, że latają — odrzekła, nie dosłyszawszy, co mówił Jarosław. Głos miał tego dnia jakiś przytłumiony, mimo iż zazwyczaj mówił głośno i dobitnie.

— Jak latają, to i miodu nałapią zewsząd dobrego.

— A pewno — ale, ciociu, Jarosław mówi, że mu zdychają pszczoły.

— Taak? — A to szkoda. Musi mieć znaczne szkody.

— To Jurek się tem więcej zajmuje, niż ja — on jest wszystkiem u mnie, nawet pasiecznikiem.

— Dla czego patykiem? spytała znowu starowina, nie dosłyszawszy, a rozgadawszy się.

— Jurek pszczół dogląda — objaśniła Hanusia.

— A, to znowu co innego. I dobrze się sprawuje?

— O, to moja prawa ręka! rzekł Jarosław.

— Kto pęka? spytała.

— Nikt, ciotko, nikt nie pęka — Jurek...

— Co Burek? nie może być!

— Buruś! Buruś! kiś! kić! kić! zawołała zaniepokojona, sądząc, że jakieś niebezpieczeństwo grozi jej buremu kotowi. A Burek, ulubieniec ciotki Jagny, zaraz zerwał się z ławy, otrzepał zmiętą przez spanie sierć silnem wstrząśnieniem skóry, nogi tylne przeciągnął, ziewnął, pokazując różowy pyszczek i miąknął od niechcenia: Miauu! — jakby się pytał: A co tam?

Ciotka głaskać go zaczęła, a Buras zadowolony głową uderzał o jej ciepły tołub tabaczkowego koloru i mruczał, przerywając chwilami mruczenie półgłośnem »miau«. Jarosław po raz drugi się żegnał i wreszcie odszedł.

Konia ze stajni wywiódł — wskoczył nań sprawnie i popędził w nockę ciemną w kierunku północnym od Staszowa, do swojej pustej i smutnej sadyby, gdzie Jurek niespokojnie go oczekiwał.

A potem noc utuliła wszystkie jego bóle, żale i beznadziejne uczucia.

Dobra ta noc zesłała mu sen o jego lilijce siostrze, o jego Ewce, nad którą lepszej nie widział, a chyba jeno równą jej w Hanusi odnajdywał. Jurek rad był, że pan jego usnął i czuwał wbrew swemu zwyczajowi u łoża jego, jako matka u wezgłowia chorego dziecięcia. Czuł on przez swe szczere do pana przywiązanie, że on chory i to bardzo chory, bo na duszy, chociaż ciało miał zdrowe i silne. Ale w nim hart ducha zamierał. Chłopak ten, dziwnie swem przywiązaniem przemieniony, stał się z opieszalca najpracowitszym pod słońcem, ze śpiocha czuwającym nawet nad miarę. Ale Jarosław tego wszystkiego prawie nie widział, tak był pogrążony w sobie i tak zajęty swem własnem cierpieniem. To też Jurek spostrzegał z przerażeniem, że jego pan na niego uwagi nie zwraca i często ani widzi, co się przed oczyma jego prawie dzieje, ani słyszy, co doń mówią.

Nieraz Jarosław wracał straszny po prostu. Był jak człowiek nieprzytomny, albo pijany.

Wtedy Jurek na palcach z iście kobiecą troskliwością chadzał koło niego i pytał, czy nie zechce tego lub owego, doradzał, pytał, silił się na domysły, ale ta pieczołowitość była grochem rzucanym o ścianę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zazdrosna kultura.

Na co narodom obca kultura, kiedy prusko-niemiecka jest najszczytniejszą w świecie! Tak rozumuje redaktor pisma »Statistische Vierteljahrschrift« — który ma przekonanie, że Prusacy źle czynią, dając zbyt wiele kultury obcym narodom, a otrzymując w zamian tylko (?) siły robotnicze, lub młodzieży pozwalają czerpać naukę niemiecką i wywozić ją do swoich krajów. Zatem należy utrudniać młodzieńcom sposobność kształcenia się na uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych i ograniczeć ich pobyt w Prusach. — Powyższe słowa, — to już prawdziwy bzik pruski!

Niewinnie stracony.

Latem w r. 1901 stracony został w Hamburgu na podstawie wyroku sądowego czeladnik rzeźnicki Meinau za zamordowanie kobiety lekiego prowadzenia Wuebbe. Tymczasem obecnie aresztowano czeladnika stolarskiego Haberka. Matka i siostra oskarżyły go, że to on popełnił morderstwo na Wuebbównie. Jeżeli to śledztwo potwierdzi, to Meinau został niewinnie stracony.

Wytrzeźwienie.

Z powodu ukazu o »Dumie państwowej« społeczeństwo rosyjskie w przeważnej części było odurzone »łaską« cara. Teraz dopiero, gdy pierwszy szał minął, ludzie bystrzy zaczynają się rozglądać w tem nowem prawie, które w rzeczywistości jest wielkiem, strasznie wielkiem bezprawiem Coraz głośniej podnoszą się protesty przeciwko nierównemu traktowaniu ludności i niezadowolenie rośnie wśród społeczeństwa. Z długiej litanii tych głosów, trzeźwo i spokojnie oceniających wynikłe z ukazu położenie, przytaczamy poniżej uwagi pisma rosyjskiego »Prawa«. Zdaniem jego z powodu obecnego położenia możliwe są trzy ewentualności:

»Albo — rozłam pozostanie dalej i wtedy staną naprzeciwko siebie już nie zjednoczone społeczeństwo i biurokracya, jak teraz, lecz powstanie rozłam między szeregami społeczeństwa, co, oczywiście, uczyni walkę daleko trudniejszą, a może być na długie lata i bezowocną. Albo też rozłam ustąpi miejsca zjednoczeniu na gruncie odmowy udziału w wyborach; w takim razie istniejące stosunki nie ulegną zmianie, będą one, że tak powiemy, przechodziły obok Izby państwowej, lecz biurokracya w postaci nowej instytucyi, złożonej z Naryszkinów, Szarapowów i t. d., pozyska nową siłę, którą można będzie długo gnębić, dopóki nie nastąpi straszny wybuch, którego rozmiarów i następstw nikt nie jest w stanie przewidzieć. Na to właśnie zwracali uwagę w swym znanym memoryale przedstawiciele szlachty, mówiąc, że gdyby udało się siłą odroczyć wybuch, nie usunąwszy przyczyn, to każdy miesiąc takiej zwłoki odbiłby się w przyszłości nieobliczonem wzmocnieniem krwawego okrucieństwa i szalonej zażartości. Albo, wreszcie, zjednoczenie nastąpi na gruncie życzliwego stosunku wobec wyborów i wtedy i okres przedwyborczy, i same wybory, i Izba dadzą nowe, nie dające się zmierzyć w niczem, co dotychczas było w ich rozporządzeniu, siły żywiołom wolnościowym. Jeżeli te osoby, które dotychczas występowały w charakterze »samozwańców«, teraz powiedzą to samo słowo, jako przedstawiciele ludności, to od głosu ich padną mury jerychońskie bez nowych ofiar, których i tak życie rosyjskie złożyło już więcej, niż należało«.

Ziemcy o „Dumie“.

Przedstawiciel petersbursk. dziennika »Russkij Listok« miał wywiad z prezesem ziemstwa Gołowinem o ustawie z 19 sierpnia. Gołowin oświadczył, że, według przekonania wszystkich członków ziemstwa, ta ustawa nie przyniesie Rosyi wielkiego pożytku, będzie to bowiem przedstawicielstwo ludu bez ludu, gdyż wykluczeni są chłopi, robotnicy, a nawet i cała inteligencya, tak, że w Dumie będą zasiadały żywioły nie mające wielkiego pojęcia o zadaniach politycznych Rosyi.

Rzeź Armeńczyków.

W Konstantynopolu obecnie obiegają sensacyjne pogłoski, że w Małej Azyi dokonano rzezi Armeńczyków, oraz jakoby w Skutari nad Bosforem znaleziono bomby. — Porta nie otrzymała żadnego potwierdzenia tych wiadomości, jak również i ambasady. Sądzą, że pogłoskę tę umyślnie puszczono, w celu wywołania rozgoreczenia przeciw Armeńczykom.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ile kluczy domowych przysługuje lokatorowi? Podług »Niemieckiej Gazety Prawników« ma lokator prawo żądać od gospodarza więcej kluczy od kamienicy, ażeby swym domownikom umożebnić każdego czasu wstęp do domu. Z tego atoli nie wynika dla właściciela domu obowiązek, ażeby dla lokatora, który ma może licznych dorosłych domowników, dla każdego o klucz się postarał; w każdym razie lokator ma prawo żądania od gospodarza trzech kluczy, resztę kluczy ma sobie lokator według potrzeby kazać dorobić, które przy wyprowadzeniu pozostają jego własnością.

Rożdzień. U znanego czytelnikom naszym kolportera p. Rychtera urządziła policya w tych dniach rewizyę. Dla p. Rychtera podobne odwiedziny nie są już nowością. Wachmistrz Gola w towarzystwie policyanta Krzoka i kupca Wetla, przerzucili każdy kącik pomieszkania, szukając za zakazanemi śpiewniczkami i pocztówkami narodowemi, które p. Rychter rzekomo miał przywieźć ze Zlotu Sokołów z Galicyi. Wszelkie ich poszukiwania były daremne, bo nie znaleźli nic, oprócz jednej pocztówki narodowej, którą syn p. Rychtera kupił na zlocie. Tak więc znów »faterland« niemiecki uratowany.

Chorzów. W sprawie oszustwa, popełnionego przez przewodniczącego tutejszej niemieckiej czytelni, donoszą jeszcze następujące szczegóły. K. wziął od kasyera czytelni 15 mk. w celu zapłacenia stolarzowi za różne sprzęty zrobione dla towarzystwa. Te 15 marek zużytkował jednakże K. dla siebie. Kasyerowi zaś przedłożył kwit, wystawiony rzekomo przez stolarza, a w rzeczywistości przez niego samego. Sprawa wyszła dopiero na jaw, gdy stolarz zażądał od towarzystwa zapłaty. Gdy pokazano mu rzekomo przez niego wystawiony kwit, zaskarżył K. o sfałszowanie podpisu. Podobne oszustwa popełnił K. już więcej razy, dla tego sąd zastosował wobec niego tak ostrą karę.

Borsigwerk. Straszną śmierć poniósł podczas pracy robotnik Antoni Gołombek. Dostał się nieszczęśliwym jakimś wypadkiem do maszyny, która go na miejscu zabiła.

Zabrze. W środę wieczorem odbyło się zebranie Hirsch-Dunkerowskiego »Gewerkvereinu« celem zaprotestowania przeciw obecnie panującej drożyźnie mięsa. Jako mówcy występowali najprzód główny redaktor katowickiego wolnomyślnego «Tageblattu« i agitatorzy »Gewerkvereinu« Giese i Hampeł. W mowach swych występowali ostro przeciw rządowi niemieckiemu, że niechee zezwolić na otwarcie granicy rosyjskiej. Potem nastąpiła wolna dyskusya. Do głosu zgłosił się główny agitator socyalistyczny na Górnym Śląsku Haase z Katowic. Oświadczył na wstępie, że chciałby przemówić do zgromadzonych także w języku polskim. Lecz przewodniczący, widocznie cięty niemiec, nie zezwolił na to, krzycząc: »Jesteśmy w niemieckim «Gewerkvereinie« tutaj mówi się tylko po Niemiecku!« — Niechaj sobie robotnicy polscy te słową spamiętają. Więc w towarzystwach, składających się także z robotników, polskich, poniewierają naszym językiem ojczystym, nie chcą nic słyszeć o naszej polskiej mowie. Robotnicy nasi, którzy należą jeszcze do tej niemieckiej organizacyi, powinni wystąpić z niej natychmiast, i przystąpić do bytomskiego związku wzajemnej pomocy, gdzie uszanowane będą ich uczucia narodowe.

— Do składu towarów p. Herzberga wkradli się złodzieje, usiłując otworzyć znajdującą się tamże kasę żelazną. Za pomocą różnych narzędzi usiłowali oderwać zamki od kasy, wszelkie ich usiłowania spełzły jednakowoż na niczem. A byliby się obłowili, gdyby im się było udało otworzyć ją, bo znajdowało się tam przeszło 100 srebrnych zegarków, i dość znaczna suma pieniędzy.

Gliwice. O szczególnym złodzieju donoszą gazety niemieckie. Siedział on aż do godz. 12 w nocy w pewnym hotelu i popijał potężnie piwo. Oddalając się chwiał się porządnie na nogach. Gdy wszyscy już w domu zasypiali twardym snem, usłyszała jedna z służących jakiś podejrzany szmer na podwórzu. Wyjrzawszy oknem na dwor, ujrzała owego nocnego klienta, spinającego się do okna. Nie wahając się długo, wzięła dzban wody i oblała z wierzchu szkodnika, a gdy ta jedna kąpiel nie pomogła, powtórzyła swą czynność kilkanaście razy. Widząc go następnie oddalającego się, służąca układła się spokojnie do łóżka i zasnęła.

Lecz każdy może wyobrazić sobie jej żdziwienie, gdy w dzień następny spostrzegła oderwaną kasę, leżącą na ziemi. Szczęściem można nazwać że wybrano z niej dzień przedtem pieniądze. Podczas poszukiwań znaleziono na ziemi jakiś papapierek, z którego dowiedziano się, że owym nocnym włamywaczem był nie kto inny, jak ów pijak z poprzedniego wieezoru. W krótkim czasie potem znalazł się i on sam u gospodarza, i zaczął go przepraszać, tłomacząc się tem, że zrobił to wszystko po pijanemu. Przyrzekł wynagrodzić właścicielowi hotelu wszelką wyrządzoną mu szkodę, a gospodarz z swojej strony obiecał nie stawić wniosku o ukaranie.

Szczerdziny pod Raciborzem. Złodziej nawiedził w zeszły czwartek wdowę Teresę Tebel. Podczas gdy była na targu, dostał się w niewiadomy sposób do wnętrza pomieszkania, i znalazłszy klucz od skrzyni, przerzucił wszystko. Myślał zapewne, że znajdzie tam pieniądze, lecz zawiódł się. Kontentował się wiec zabraniem trzewików, zegarka i kilku sprzętów domowych.

Krzanowice. Ukończywszy polowanie chciał wstąpić uczeń borowy Barez na szklankę piwa do miejscowej oberży. Przed gospodą chciał wyjąć naboje z fuzyi, lecz nie wiadomo z jakiej przyczyny nie udało mu się to. Wziął więc strzelbę na ramię i wszedł do oberży. W sieni potknął się tak nieszczęśliwie o jakiś przedmiot, że upadł z strzelbą na ziemię. Padł strzał, który trafił Barcza w nogę, a rana była tak niebezpieczną, że musiano go przewieść do szpitala, gdzie po kilku dniach wyzionął ducha.

Opole. W »Gazecie Opolskiej« czytamy: Do pewnego składu w mieście przyszedł jeden z niemieckich katolików, jak tu po większej części jest, pochodzący z polskich rodziców. Zakupiwszy coś w składzie, zaczął wymyślać na przew. ks. prob. Abramskiego. Najprzód powiada, co to za narzucanie komuś swej woli tkwi w tem, że ks. proboszcz oznajmił, że dziewczęta przystępujące do pierwszej Komunii św. mają mieć biały strój, czy to jest potrzebnem, aby ludziom takie koszta robić. Po drugie ta zmiana w nabożeństwie; tyle lat było po staremu, póki ks. Abramski nie nastał, on chce 30 tysiącom ludzi rozkazywać, że musi być, jak on chce. Po trzecie, dla czego to, gdy komu dzwonią po śmierci, nie powiedzą kościelni, kto umarł; dawniej każdemu powiedziano, dziś i to zakazane. Takiego proboszcza nie może Opole cierpieć, musi on odejść, bo i rejencya się o to postara.

Przy końcu ów Niemiec i katolik, zaznaczył, że przecież nie może iść do spowiedzi do takiego proboszcza, gdyż on tylko przed Bogiem potrzebuje swe grzechy wyznać, a nie przed znienawidzonym księdzem, zresztą, powiada, spowiedź to tylko wymysł któregoś z papieży. — Wobec tych wyznań mogą sobie czytelnicy wyobrazić, co to za dobrych katolików mają »Oppelner Nachrichten« po swej stronie.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania pokojowe.

Pesymizm.

Petersburg. Dziennik »Ruś« otrzymał z dworu carskiego w Peterhofie autentyczną wiadomość że na dworrze carskim panuje przekonanie, że lada dzień wojna zostanie ponownie podjętą, gdyż rokowania pokojowe w Portsmouth nie doprowadziły do celu.

Londyn. Korespondent dziennika »Daily Telegraph« z Portsmouth twierdzi z całą pewpością, że konferencya pokojowa dziś będzie zerwaną i wojna dalej prowadzona.

Optymizm.

Londyn. Dzienniki tutejsze dowiadują się z Portsmouth, że dzisiejsza konferencya pokojowa, zapowiedziana na popołudniu pod tym lub owym pozorem, prawdopodobnie znowu zostanie odroczoną, gdyż prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt chce zyskać na czasie, nie traci bowiem nadziei, że uda mu się doprowadzić do porozumienia pomiędzy stronami.

Z pod berła cara.

Stan wojenny w Warszawie.

Warszawa. Wszyscy niestali mieszkańcy Warszawy otrzymali rozkaz, aby w przeciągu trzech dni opuścili miasto. Wszyscy pozbawieni pracy mają się wydalić natychmiast.

Walka o polską szkołę.

Naczelnik kancelaryi warszawskiego okręgu naukowego zawiadomił przełożonych prywatnych szkół średnich bez praw, że do Warszawy nadeszło rozporządzenie ministerstwa oświaty, zezwalające na prowadzenie wykładów w języku polskim z wyjątkiem przedmiotów historyczno-geograficznych i fizyko-matematycznych. Okólnik w tej sprawie do podwładnych organów wykonawczych zostanie wystosowany w ciągu tygodnia.

W sprawie szkoły polskiej ks. Gralewski przywiózł z Petersburga następujące informacye, zaczerpnięte na audyencyi u ministra oświaty generała Głazowa.

Wszystkie szkoły prywatne, już istniejące, mogą prowadzić naukę po polsku z wyjątkiem przedmiotów geograficznych. Osoby, chcące założyć nowe szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym, powinny wnieść do kuratora warszawskiego okręgu naukowego jedno podanie o pozwolenie na otwarcie szkoły 3-klasowej, a równocześnie zwrócić się z drugiem podaniem do ministra oświaty o pozwolenie na otwarcie klas wyższych.

Minister oświadczył dalej, że jakkolwiek dotychczas nie jest wyrównaną kwetya uchwały komitetu ministrów co do wykładania po rosyjsku nauk geograficzno-historycznych, może być, że Rada państwa przychyli się do takiego tłumaczenia tej uchwały, że po rosyjsku ma być wykładana tylko geografia i historya Rosyi.

W końcu minister zauważył, że prywatne szkoły męskie bez praw mogą żądać, aby egzamin dojrzałości przeprowadzali w nich profesorowie szkoły w obecności delegata rządowego, co daje uczniom prawo egzaminów rządowych, a więc prawo przejścia do wyższych zakładów naukowych. Prawa takie mają już szkoły prywatne w prowincyach nadbałtyckich, a mogą je otrzymać także szkoły prywatne w Królestwie Polskiem.

Bitwa wojska z chłopami.

Berlin. »Berl. Tageblatt« donosi z Petersburga, że ogromna masa chłopów napadła na dobra ks. Bagrationa, znanego bogacza rosyjskiego. Rząd zaalarmowany depeszami administracyi dóbr, przysłał znaczną ilość wojska, lecz chłopi stawili opór, wskutek czego przyszło do formalnej bitwy. Po stronie chłopów padło 20 ludzi, bardzo wielu jest rannych. Po stronie wojska również nie brak zabitych i rannych.

Wyrok za bunt na flocie.

Libawa. Przed sądem wojennym stawało wczoraj 139 marynarzy wojennej floty, oskarżonych o bunt w czerwcu rb. Sąd skazał 8 marynarzy na śmierć, uchwalił jednak podać ich do zmiany kary śmierci na 15 letnie roboty przymusowe. 19 oskarżonych skazano 3 do 4 lat robót przymusowych, 35 na mniejsze kary, a 77 uwolniono.

Powstanie w koloniach niemieckich.

Berlin. Z Dares-Salaam donoszą, że powstanie w niemieckiej Afryce wschodniej z każdem dniem się szerży.

W czwartek z Kilu odpłynęły pierwsze posiłki do Afryki wschodniej. — Oddział złożony jest z 220 ludzi piechoty marynarki. Przybycie do Tryjestu nastąpiło w dniu 27 bm.

Licytacya!

W środę, dnia 30-go, i w czwartek, dnia 31-go sierpnia będzie każde do południa od godz. 9—12, a po południu od godz. 3—6

wielka wyprzedaż towarów uszkodzonych przez ogień

mokrych zbrudzonych **paltotów dla panów, ubrań dla panów, chłopców i dorostków** jako też **spodni** po jakiejkolwiek bądź tylko cenie.

Wyprzedaż będzie w **dawniejszem pomieszkaniu Adolfa Kamnitzera**

62 Hauptstr. **62 Botrop 62** Hauptstr. **62.**

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich częśći, potrzebnych do szycia,

wszystkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Skład gotowych pasów do transmisyi.

Hurtowny! — Detaliczny!

Twardy

cukier funt **22** fen.

farynę funt **21** fen.

smalec Ia. funt **52** fen.

jako też wszystkie

towary kolonialne

po najtańszych cenach

poleca

Adolf Jakubek

Zaborze B.

Wysyłkowy handel maszyn do szycia

poszukuje

agentów.

Doświadczeni w tej branży panowie zechcą złożyć zgłoszenia do **ekspedycyi „Górnoślązaka“** pod lit. S. S.

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne szczególnie korzystnie.

Dom towarowy

H. Herzberg, Zaborze

obok poczty.

Welon ślubny darmo!

Z powodu przeprowadzki

są tanio do sprzedania następujące używane **żółte meble:** 2 łóżka z materacami, 1 szafa, 1 wertiko, 1 kanapa i stół, 6 krzeseł, 1 maszyna do szycia, 1 wózek dziecięcy, 1 wózek sportowy i łóżko dziecięce z materacem. Zgosić się należy w **Katowicach** przy ulicy Bismarcka nr. 4 na parterze na lewo.

Zgubiono

w zeszłym tygodniu w Katowicach z ulicy Beaty na dworzec srebrny zegarek. Uczciwy znalazca zechce takowy oddać za wynagrodzeniem w eksped. »Górnoślązaka«.

Pacholka do koni

poszukuje

Tomasz Juranek

Józefowiec.

Panu dr. Fr. Gatzek z Mysłowic

za me wyleczenie na wewnętrzną chorobę, składam na tej drodze

serdeczne podziękowanie.

B. S. z Dębu.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat September d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **0,54 Mk.**, mit Abtrag **0,68 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ______________

(Mieszkanie): ______________

Obige M. ____ erhalten zu haben bescheinigt

____________, den ________ 190

Kaiserl. Post ______________

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddać wraz z pieniędzmi na poczcie.

Nowo nadeszły

następujące

sztuki teatralne.

Wdówka, komedya	75 fen.
Podstępem, komedya	75 „
Dzień w redakcyi	75 „
Gramatyka czyli kandydat do rady powiat.	75 „
Schadzka, krotochwila	75 „
Przez zazdrość, komedya	75 „
Przegrany zakład, krotochwila	75 „
Ciekawość pierwszy stopień do piekła	75 „
Zjazd koleżeński, komedya	75 „
Przed ożenkiem, komedya	75 „
Nasze bziki, farsa	75 „
Pokój zawarty, komedya	75 „
Znawca kobiet, komedya	75 „
W gabinecie doktora, dramat	75 „

Księgarnia „Górnoślązaka“ w Katowicach.

Tylko raz w roku! Wielka Tylko raz w roku!

sezonowa wyprzedaż uprzątająca!

Oddział materyi do prania.

Zapas materyi do prania	dawniej metr 36 fen.,	teraz 18 fen.
Zapas materyi do prania	dawniej metr 46 fen.,	teraz 27 fen.
Zapas satynu	dawniej metr 52 fen.,	teraz 38 fen.
Zapas imit. muślinu	dawniej metr 60 fen.,	teraz 36 fen.
Zapas batystów	dawniej metr 65 fen.,	teraz 38 fen.

Zdumiewająco tanio!

Zapas czysto wełnianego muślinu

dawniej metr 1,55 mk., teraz tylko 82 fen.

Oddział materyi na suknie.

Zapas materyi na suknie	dawn. metr 75 fen.,	teraz 46 fen.
Zapas materyi na suknie	dawn. metr 1,40 m.,	teraz 85 fen.
Zapas materyi na suknie	dawn. metr 4,25 m.,	teraz 1,80 m.
Zapas materyi na suknie	dawn. metr 2,95 m.,	teraz 1,45 m.
Zapas materyi na suknie	dawn. metr 95 fen.,	teraz 58 fen.

Artykuły dla panów.

Kołnierzyki dla panów	sztuka 14 fen.
Mankiety dla panów	sztuka 28 fen.
Krawaty dla panów kolorowe	sztuka 7 fen.
Krawaty dla panów białe	sztuka 4 fen.
Krawaty kolorowe	sztuka 25 fen.
Skarpetki dla panów	para 8 fen.

Zapas **linoleum** 67 cm szerokie metr 68 fen.

Zapas ręczników szt. 10 fen.

Zap. ręczników w paski szt. 28 fen. i t. d.

Bajecznie tanio!

- Obrusy
- Deki na łóżka
- Kołdry stepowane
- Firanki
- Materye na chodniki
- Bluzki damskie
- Zapaski
- Koszule
- Halki
- Parasole
- Rękawiczki
- Pończochy

Bajecznie tanio!

Zapas koszul męskich „Maco“ szt. 92 fen.

Zapas gaci męskich „Maco“ szt. 90 fen.

Konfekcya damska.

Żakiety damskie	dawn. do 25 mk.,	teraz 6,20 mk.
Kołnierze damskie Serya I.	dawn. do 12 mk.,	teraz 3,75 mk.
Kołnierze damskie Serya II.	dawn. do 20 mk.,	teraz 8,50 mk.
Kołnierze damskie Serya III.	dawn. do 28 mk.,	teraz 12,75 mk.

Oddział materyi jedwabnych.

Zapas jedwabiu na suknie	dawn. metr 3,80 mk.,	teraz 2,25 mk.
Zapas jedwabiu na suknie	dawn. metr 2,65 mk.,	teraz 1,85 mk.
Zapas jedwabiu do prania	dawn. metr 65 fen.,	teraz 19 fen.

Towary bawełniane.

Sukno na koszule	metr 18 fen.
Sukno domowe	metr 26 fen.
Linon Dowlas	metr 26 fen.
Lousianna	metr 28 fen.
Dowlas 125 cm. szeroki	metr 42 fen.
Materye na zasłony 130 cm. szerokie	metr 82 fen.
Schneidezeug kolorowe	metr 82 fen.

Zapas wsypów gładkich i w paski

metr tylko 33 fen.

Zapas poszwów	metr 25 fen.
Zapas płótna na fartuchy	metr 32 fen.
Zapas barchanu na koszule	metr 23 fen.
Zapas płótna na koszule	metr 28 fen.
Zapas „Oxford“ na koszule	metr 28 fen.

Dom płótna w Królewskiej Hucie

tylko przy ul. Następcy tronu 13

Tylko krótki czas! właściciel **Max Heilborn.** **Tylko krótki czas!**

Proszę dokładnie na firmę zważać!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.